

Biblioteka  
U. M. K.  
Toruń

301924

34

KAZANIE  
P. O. LACORDAIRE,

MIANE

W KATEDRZE PARYZKIĘJ,

DNIA 14 KWIETNIA 1850 ROKU.

NA RZECZ

ZAŁOŻENIA KAPLICY

GREKO-SŁOWIAŃSKO-KATOLICKIĘJ.

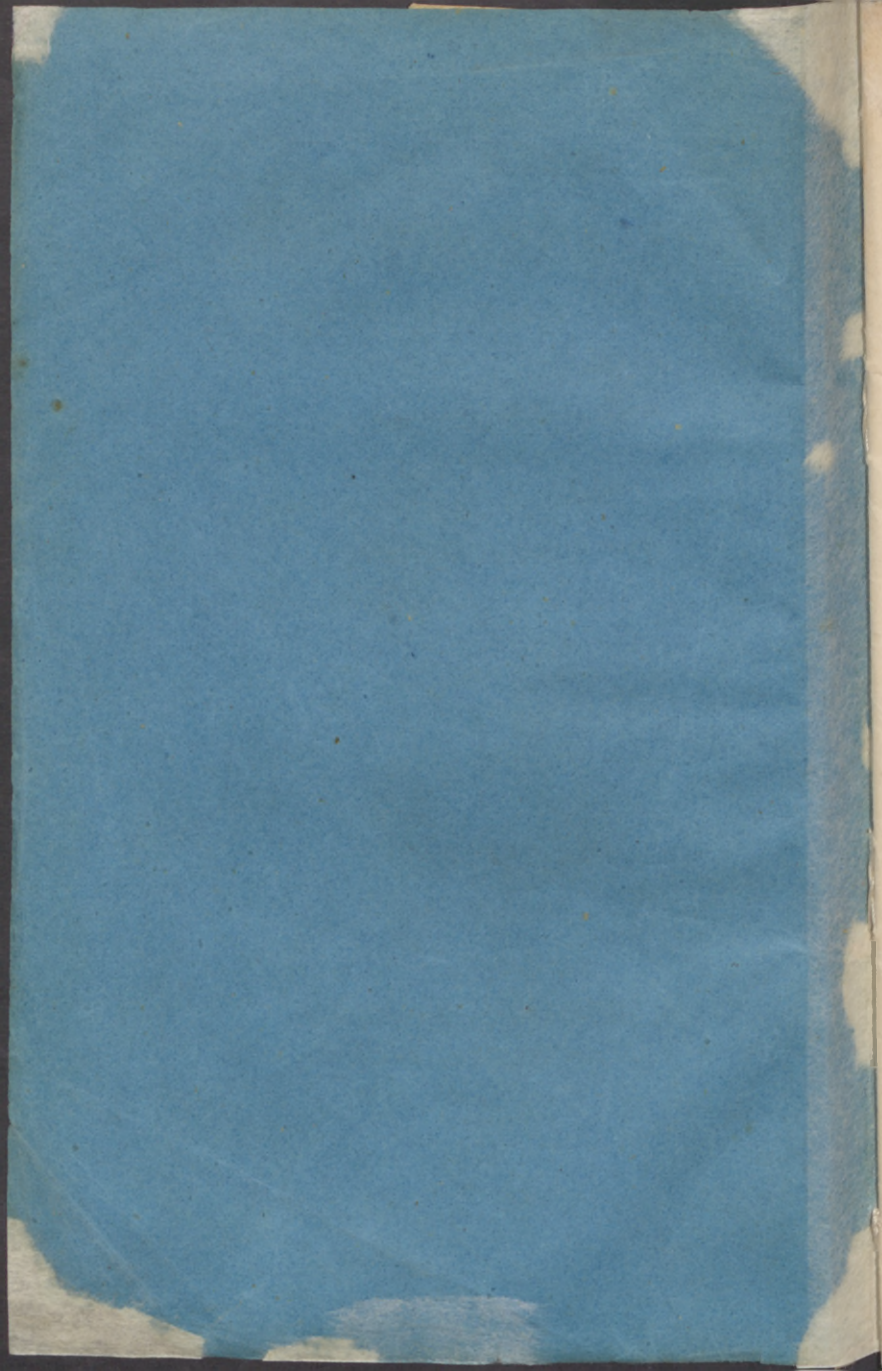


PARYŻ.

W DRUKARNI L. MARTINET,

PRZY ULICY MIGNON, 2.

1850.



KAZANIE  
P. O. LACORDAIRE,

MIANE  
W KATEDRZE PARYŻKIEJ.

DNIA 14 KWIETNIA 1850 ROKU.

NA RZECZ  
ZAŁOŻENIA KAPLICY  
GREKO-SŁOWIAŃSKO-KATOLICKIEJ.



PARYŻ.  
W DRUKARNI L. MARTINET,

PRZY ULICY MIGNON, 2.

—  
1850.

160

s 24-

- 20 -

KAZANIE  
P. O. LACORDAIRE

MIANE

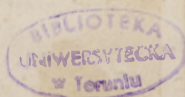
W KATEDRZE PRAWYNIKI

ORAZ W KATEDRZE PRAWYNIKI

W WARSZAWIE

W KATEDRZE PRAWYNIKI

ORAZ W KATEDRZE PRAWYNIKI



301924

PARYZ.

W Drukarni L. MARTINET.

1860.

1860.

K. 1681/58

## SŁOWO WSTĘPNE.

---

Kazanie przewielebnego Ojca Lacordaire, przedniejszego z francuzkich kaznodziei, miane w Katedrze Paryzkiej, dnia 14 Kwietnia r. b. na rzecz założenia w Paryżu Kaplicy Greko-Słowiańsko-Katolickiej, podajemy w przekładzie czytelnikom tak polskim jako i drugich pobratymczych słowiańskich ludów. Szczęśliwém zrządzeniem, świetna ta improwizacya, jak wieść niesie, po francuzku niemająca być ogłoszona, została ujętą przez skoropisa, a z jego rękopismu przetłomaczyliśmy ją najwierniej o ileśmy jeno zdołali, lku pożytkowi

wszeci braci naszej słowiańskiej. Jesteśmy przekonani że się dobrze przysługujemy Bogu i ludziom, dając na jaw słowo znamienitéj wymowy i zalet, wyrzeczone w sprawie tak silnie obchodzącej każde serce słowiańskie; słowo tchnące miłością prawdy Bożej i dążące do rzetelnego szczęścia całej rodziny wielkiego naszego słowiańskiego o plemienia. Bo chociaż rzecz Ojca Lacordaire głównie do założenia Kaplicy Słowiańskiej w Paryżu się odnosi, wiąże się ona atoli ściśle z całą sprawą słowiańskokatolicką, z przyszłością ludów słowiańskich, a przeto także z wpływem jaki one na resztę Europy i na cały Kościół katolicki wywierać będą. Zaczem nie przesadzimy, policzywszy ją w rząd najważniejszych dzisiejszych wypadków. Dla czego też za potrzebne uznaliśmy, słowem przedwstępniem połączyć niniejsze kazanie ze sprawą słowiańskokatolicką, a mianowicie z tém, co się w naszych czasach dotyczącego téj sprawy pojawiło.

Niepodobna już dzisiaj wątpić o tém, że wszyscy Słowianie bez żadnego wyjątku, otrzymali wiarę chrześcijańską od Kościoła katoli-

ckiego. Ogromna ich większość idąc w ślad Apostołów swych śś. Cyryla i Metodego, przyjęła obrządek Kościoła greckiego; mniejsza daleko liczba poszła za obrządkiem Kościoła rzymskiego. Ci zaś i owi otrzymali znamienity przywilej sprawowania wszelkich obrzędów religijnych, jedną wspólną ojców swych mową. W późniejszym dopiero czasie, owszem daleko później od Greków, narody słowiańskie obrządek wschodni chowające, uległy wpływowi schyzmy Fociuszowo-Cerrulariuszowskiej. Zaczem powstały wśród Słowian dwa obozy, rozbrat między bracią jednej krwi, wzajemne ku sobie zczudoziemczenie, które szczytu swego dosięgły kiedy germanizm już to z umysłu, już bezmyślnie, a zawsze wbrew duchowi Kościoła katolickiego, nastając na język słowiański, wyparł go z obrzędów religijnych a zaprowadził łaciński, tak u Słowian pierwotnie za obrządkiem rzymskim idących, jako też i u tych którzy od greckiego do rzymskiego obrządku przeszli. W następstwie czasu, Słowianie za rzymskim idący obrządkiem, wcielili się w rodzinę katolicką Europejską; z nią pospolu

kształcili się i rozwijali duchowo i społecznie. Ci zaś którzy schyzmie greckiej ulegli, poszli za pojęciami Cesarsko-Bizanckimi, skrzywionemi jeszcze później napływem wyobrażeń wschodnich, naniesionych przez hordy muzułmańskie. Narodowości słowiańskie silne wewnętrzną żywotnością, ostały się wprawdzie wśród obojgo tego zgubnego wpływu, ocaliły ducha swojego, tak jak go równie ocaliły narodowości ciśnione jarzmem germanizmu, atoli niemały szwank poniosły, mając zawartą drogę swobodnego rozwijania się.

Papieże rzymscy jako czujni pasterze trzody Chrystusowej, wielokroć kusili się o przywiezienie do jedności, oderwanych Kościołów wschodnich. Dzieje zapisały święte ich usiłowania. Sobory Lugduński i Florencki stoją na przestworach dziejowych, jako dwa wzniosłe pomniki, przekazujące potomnym wiekom pamięć tych usiłowań, a są tak poważne że żadne potwarze, żadne fałszerstwa, ujmą by najmniejszej przynieść im niezdolają. Niejednokroć też bacność pasterzy powszechnego Kościoła, zwracała się szczególnie ku ludom sło-



wiańskim schyzmie hołdującym, o czem świadczą znoszenia się papieżów z Danielem xiążęciem Halickim, Janem groźnym W. X. Moskiewskim i wiele innych. Wszakże dopiero w XVI wieku, kiedy Ruś należąca podówczas do Polski, bliżej się zetknęła z ukształceniem katolickiem, wówczas dopiero pomyślny skutek uwieńczył usiłowania następców Piotrowych. Ruś niemal cała wróciła na łono Kościoła powszechnego z zachowaniem, ongi przy swém pierwotném nawróceniu się przyjętego obrządku wschodniego i rodowego własnego słowiańskiego języka. Papieże zaś rzymscy pomni obyczajów i swobody pierwotnego Kościoła, nietylko że rzeczony obrządki i język zatwierdzili, ale owszem mnogimi zakazami, kładli zaporę ciemnej gorliwości niektórych z duchowieństwa łacińskiego, swój obrządek Rusi narzucić pragnącym. Świetne to a brzemienne nadzieją były chwile dla ludów słowiańskich; popęd dany znalazł już naśladowców w patriarchacie serbskim i byłby zapewne szeroko się rozlał po całej Słowiańszczyźnie, byłby rozniecił nowe życie wśród tych młodzieńczych lu-

dów, ubogacił je wiekowym nabytkiem cywilizacji Europejskiej, byłby może zrzucił brzemie ucisku od wieków je obarczające i odwrócił całe pasmo niedoli, które się dla nich następnie wysnuło a na które i dziś zakrwawioném boleścią sercem patrzymy; boby im był dał jedność, ukształcenie, siłę i związek z całą Europą. Czemuż złość ludzka, nieobaczność, nierozum, tak rychło zniweczyły te błogo rozkwitające nadzieje? Zaiste niezgłębione tajemnice sądów Bożych! Snadź trzeba było ludom tym, cięższymi ofiarami dobijać się błogiej doli, jaką im Bóg, tak sobie dobrze tuszymy, na łonie prawdziwego Kościoła zgotował. Ale nie pora ni miejsce o tém tu rozprawiać.

Dotąd schyzma wschodnia miała się jeno odpornie ku katolicyzmowi. Ale w miarę jak urosło na gruzach xięstw ruskich i chanatu tatarskiego, naprzód wielkie xięstwo a potem carat moskiewski przyoblekał się w siłę, schyzma podnosiła głowę. Zbezsilniona duchowo, nawykła niewolniczo ulegać władzy świeckiej, w zaledwo wylęgającej się sile materyalnej, poczuła wnet własny swój żywioł i całą swą

potęgę, berło swe i przyszłe losy złożyła u stóp Piotra W., już własną wolą, carską na cesarską koronę przemieniającego. Od tego czasu sprawa słowiańsko - katolicka zupełnie inny bierze obrót. Schyzma tak niekorna duchowej władzy papieskiej, staje się potulną, powolną, na samodziernie skinienie cesarskie. Za danem przezeń hasłem, występuje do jawnego wstępnego boju, acz z początku powolnie, przezornie, przebiegle.

Upadek Polski, tego filaru myśli katolickiej wśród Słowian, otworzył schyzmie obszernie pole działania. Najtrudniejsza przeszkoda, najsilniejszy opór został skruszony, śmiało już i natarczywie można było nastąpić na niepodległą myśl katolicką, bo jak przysłowie niesie : BÓG WYSOKO A RZYM DALEKO, a wiatr rozwieje wieści za nim tam dolecą. Sąsiedny zaś germanizm wstrętny zawsze żywiołowi słowiańskiemu, przyklasnął radośnie upadkowi Polski, bo bez trudu wydano mu na łup, kawał słowiańskiej ziemi. Łoskot burzy rewolucyjnej i walącego się tronu we Francyi zagłuszył wszystkie inne wypadki. Upadek przeto Polski i pierwszy

gwałt dopełniony przez cesarżową Katarzynę na Kościele słowiańsko-katolickim, przesunął się niby ukradkiem przez kartę dziejów, niezostawiwszy nawet po sobie niemal żadnego echa. Tymczasem w Rossyi schyzmatyckiej, Prusach protestanckich i Austryi katolickiej, obostrzeniami władzy świeckiej, przepisami policyjnemi, skrępowano Kościół katolicki, upowitogo niby niemowlę, nie dozwolono mu żyć silnem wrodzoném mu życiem, ale jeno zmartwiaie istnieć, pod skrzydłem macoszej opieki a raczej niewoli rządowej. Dziwna spólność nieprawości w trzech rządach, spłodzona wspólnością celu, interesem panowania, chociaż każdy z nich w innym był żywiole, każdy innėj wiary. I potem te same trzy rządy współkę swoją bluźnierczo nazwały *Świętému Przymierzem*. Austrya pragnęła zachowania katolicyzmu, ale katolicyzmu całkiem uległego kaprysom rządowym; Rossya i Prussy przeciwnie, dążyły do jego zniszczenia. Trzeba było aż strasznych wstrząśnień, groźnych rewolucyi, tak surowego napomnienia Bożego na jakieśmy w ostatnich latach patrzali, aby powstrzymać zgnębny

ten pęd rządów austriackiego i pruskiego, aby Kościół Boży w ich krajach będący począł nieco wolniej oddychać.

Przedtem wszakże jeszcze, rząd rossyjski wymierzył nowy cios na myśl katolicką. Ująwszy nie nader godziwemi sposobami trzech biskupów słowiańsko-katolickich, pod przywództwem jednego z nich, Siemaszki, poruczył im spełnienie szatańskiego dzieła wielkiego odstępstwa. Ci więc zyskawszy po pijanu lub postrachem, nieliczne podpisy xięży, w imieniu całego Kościoła, podali do rządu prośbę o pozwolenie powrócenia na łono prawosławnej cerkwi. Łacno się domyślić, że rząd niezmylił swęj roli, w tęg serce rozdierającęj komedyi w której przewrotność, gwałt i fałsz, biegły w zawody z przedajnością i podłością. Czego zaś apostołstwo odstępcy Siemaszki niezdołało, tego dopełniło apostołstwo bata, więziń i rolniczych prześladowań. A tak obojem prześladowaniem cała przestrzeń kraju między morzem czarnem, Dnieprem, Dźwiną, Niemnem i Bugiem, stała się urzędownie, bo za ukazem cesarskim schyzmatyką, okrom małej

liczby rozrzuconej na tój przestrzeni katolików łacińskiego obrządku, których na ten raz prześladowanie jeszcze niedosięgło. W przeciągu niespełna 50 lat, Kościół katolicki stracił około 5,000,000 wiernych.

W całej Europie panowała pod ten czas cisza pokoju tak wielka, że głuchy szmer z jednego jój końca był słyszany na drugim. Więc pomimo Chińskiego muru straży granicznych rossyjskich, przerażający jęk boleści z tyłu piersi wyrwający się, musiał chociaż głuchem brzmieniem rozleźć się po Europie. Dosłyszało go czujne ucho pasterza trzody Chrystusowój i gdy wielokrotne proźby i upominania się o sprawiedliwość niepomogły, z jego Ojcowskiego serca wyrwał się uroczysty, boleśny jęk uzalenia się przed Bogiem i światem, pozew następcy Piotra, dany najpotężniejszemu ziemskiemu władzcy.

Tym czasem rząd rossyjski bezustannie szerzy swoją religijno-polityczną propagandę, z dziwnym wyrachowaniem, z niedorównaną przebiegłością i talentem, a zawsze w jednych i tychże widokach, owładnienia wszystkiem,

zagarnienia wszystkiego. Biegle równoważy sprzeczne żywioły *np.* w Turcyi, grecki i słowiański, i jednych i drugich przywołując do uznania siebie za opiekuna, za jedyną prawowitą władzę. Nieszczędzi pieniędzy, podarków, obietnic i gróźb. Okrywa nawet skuteczną opieką, tam gdzie mu to własny interes nakazuje. A biedne, poczciwe narody słowiańskie, wierzą w swój dobroduszości rządowi jednowierstwem je łudzącemu, pomimo że nie jeden z nich powielekroć już doznał zawodu opuszczenia a nawet i zdrady, jako : Serbowie, Czarnogórcy i Bulgarowie; a inne jako Rusini pod władzą jego będące, widzą zdeptaną swoją narodowość, znieważone i ugniecione wszystkie swoje rodzime uczucia. Atoli pomimo to wszystko, wpływ rządu rossyjskiego poparty siłą materyalną, rośnie i coraz groźniejszą przybiera postawę naprzeciw katolicyzmowi.

Walka to więc stara a trwa ciągle i dziś już niezbędnie stanowczo rozstrzygnąć się musi na polu ducha. Oboja strona wywołać musi całą potęgę ducha swego, okazać pełność Chrystyanizmu nie w słowie jeno ale w czynie i życiu.

Nie idzie tu o kształty polityczne, o formy mniej lub więcej doskonałe, ale o szukanie wszędzie prawdy i sprawiedliwości Bożej, o wytworzenie w człowieku królestwa Bożego, o wykazanie żywota z ducha Bożego. Niech jeno duch Boży owionie ludzi a wszystkie formy snadno zbożęją, staną się także z ducha Bożego. Pełną mamy wiarę, że bracia nasi Słowianie poczują ducha prawdy, pójdą za jego głosem i usłuchają go. Wierzimy temu, bo znamy ducha ludów słowiańskich, znamy przyrodę naszego plemienia. Przeczujemy wielką, niedaleką przyszłość, do jakiej Bóg ród nasz powoływa.

Ale jeśli rząd rossyjski potęgą materialną ciąży na Słowiańskie narody i na Wschód cały i wszędzie schyzmę podkrzepia, to znowu katolicyzm lubo na inną drogę, bo czysto duchową, stawia schyzmie silny opór. Dotąd działania jego na schyzmę są wprawdzie mało widome, trudnością obecnych czasów i środków tamowane, a zaledwie z niektórych publicznych aktów pochwycić się dające, jednak stanąwszy na drodze pewnej bo duchowej,



chrześcijańskiej, poświęcenia i miłości, t $\acute{e}$ m sam $\acute{e}$ m wy $\acute{z}$ szość sw $\acute{a}$  ukazuj $\acute{a}$  a niemylnie zwycięztwo rokować si $\acute{e}$  mu zdaj $\acute{a}$ . Do takich czynów policzyć nale $\acute{z}$ y, zało $\acute{z}$ enie w miesi $\acute{a}$ cu Maju 1847 r. w Rzymie, Towarzystwa Wschodniego i zawi $\acute{a}$ zanie si $\acute{e}$  tam $\acute{z}$ e, za przyzwoleniem Pape $\acute{z}$ a, naczelnego komitetu zło $\acute{z}$ onego z kapłanów w połówie obrz $\acute{a}$ dków wschodnich a w połówie łacińskiego obrz $\acute{a}$ dku, pod prezydencj $\acute{a}$  kardynała prefekta propagandy. Celem rzeczono $\acute{z}$ ego Towarzystwa były ci $\acute{a}$ gle modlitwy do Boga, o powrócenie oderwanych Kościołów wschodnich na łono jedno $\acute{z}$ ci katolickiej; uł $\acute{a}$ twienie im rzeczono $\acute{z}$ ego powrotu przez kształcenie, wysyłanie i stanowienie missyonarzy obrz $\acute{a}$ dków wschodnich, odpowiednich obrz $\acute{a}$ dkom ludów na które działać b $\acute{e}$ d $\acute{a}$ ; pilne czuwanie nad zachowaniem wiern $\acute{e}$ m obrz $\acute{a}$ dków wschodnich w cał $\acute{e}$ j ich czysto $\acute{z}$ ci; szerzenie o $\acute{z}$ wiaty w $\acute{z}$ ród tych ludów zakł $\acute{a}$ daniem szkół, kształceniem nauczycieli wiejskich, wydawaniem i rozszerzaniem dobrych dzieł w ich j $\acute{e}$ zykach. Z natury za $\acute{z}$  rzeczy wypad $\acute{a}$ ło  $\acute{z}$ e przedniejsze dział $\acute{a}$ nie tego Towarzystwa wywrzeby si $\acute{e}$

musiało na ludy słowiańskie. Wkrótce powstałe smutne wypadki rzymskie, musiały zawiesić istnienie rzeczzonego komitetu, którego program w Rzymie drukowany zapowiada te tak zbawienne i błogie dla Wschodu prace; gdyż odtąd żaden akt publiczny, okrom wzmianki pochwalnej i zachęcającej w liście Papieża do *Wschodnich*, nie wydał na jaw jego bytu. Niedługo potem, bo 6 Stycznia 1848 r. pokażał się list encykliczny Papieża Piusa IX do *Wschodnich*, pełen pokoju, powagi i miłości, w którym znajduje się wzmianka o wzwyż rzeczonym Towarzystwie; a zaraz po okazaniu się tego listu, przybył do Konstantynopola nuncyusz papieski X. B. Ferrieri, odwet niby czyniąc za nawiedziny Rzymu i przyniesienie Papieżowi pozdrowienia i powinszowania od sultana przez Szekib-Effendego, posła sultańskiego. Zbieg tych okoliczności zatrwożył schyzmę, a bardziej jeszcze urzędowego jej opiekuna, rząd rossyjski. Rozgłośna sława jaką Pius IX okrył swe imie, urok jaki pod ten czas był do niego przywiązany a który wabił ku niemu wszystkie serca nawet różno-

wierców, kazały się lękać przywódczom schizmy, gromadnego powrotu na łono Kościoła katolickiego, mianowicie gdy Papież zaręczał zachowanie obrządków. To też oburzenie w rychle wybuchło na jaw. Naprzód zatem patriarchy Carogrodzki, dał od siebie odpowiedź listowną na encyklikę papieżką. Potem snadź z poddmuchnienia, jako niepłonne domyślamy się, rządu rossyjskiego, czterej patriarchowie społem, dali drugą odpowiedź już do swoich wiernych, w której przekręcanie, naciąganie wypadków dziejowych i wyjątków z Ojców ŚŚ. nienawiść i złość, wzajem się prześcigają do tyła, że bogosłów urzędowy rossyjski *Sturdza* w przedmowie do wydania francuzkiego rzeczowego listu, fałsz sam sobie zadając, uznał potrzebnem, ową szorstkość i niechrześcijańskość zbyt rażącą przy wspólnie oddrukowanym liście papieskim, złagodzić tłómaczeniem napadów łacińskich na prawosławie.

Tymczasem jak się zwykło dziać w Kościele katolickim, ruch słowiańsko-katolicki w Rzymie poczęty, zaczął się szerzyć wśród katolików Zachodu. Jakoż z niemałą radością czyta-

liśmy *Projekt Słowiański* wyłożony w Paryżu, w którym autor Słowianin, wypowiada mniemanie swoje głęboko pomyślane o nadchodzącej nowej erze ludzkości i powołaniu Słowiańszczyzny do przewodniczenia jój. Widzi on zbawienne rozwijanie się ludów słowiańskich jedynie w myśli Bożej, w myśli katolickiej, która przewodniczyła całej cywilizacji nowożytnej i sama jedna dawała i dawać może dobry kierunek ludzkości.

Zaczem radzi utworzenie Towarzystwa, mianowicie co zacniejszych kapłanów słowiańskich, dbałych o narodowość a dalekich od wszelkich dążeń politycznych, którzyby wspólnie radząc i działając w myśli przyjętej przez Komitet Wschodni rzymski, pracowali nad zespoleniem Słowiańszczyzny w jednej myśli Bożej i wskazywali jój kierunek rozwijania się duchowego, umysłowego i społecznego. W tymże niemal czasie wyszła broszura pod tytułem: *Słowo Rusina ku wszój braci szczepu słowiańskiego, o rzeczach słowiańskich*, ten sam przedmiot i w tymże duchu obszerniej rozbie-  
rająca, z której obszerne wyjątki, szkoda że nie

zupelnie dokladnie, zamiescily niektore dzien-  
niki francuzkie. Widać ze projekt slowianski  
znalazł wiele współczucia we Francyi, bo  
wkrótce pojawilo się ogłoszenie suskrypcyi na  
*Sprawę Słowiańską* mającą na celu : założenie  
w Paryżu kaplicy słowiańsko-katolickiej, przy  
której skupić by się mogło w zwyż rzeczzone  
Towarzystwo kapłanów słowiańskich obojgo  
obrzędku i założyć dom dla młodzieży sposo-  
biącej się na missyonarzy obrzędku greko-  
słowiańsko-katolickiego. W tym wezwaniu do  
suskrypcyi, równie jak projekt po francuzku  
napisanem, zapowiedziane już jest obecne ka-  
zanie O. Lacordaire i zaręczenie dla téj sprawy  
opieki X. Arcybiskupa Paryzkiego.

Daleko wszakże więcéj nad to wszystko roz-  
budziły opinią publiczną i współczucie Fran-  
cyi ku sprawie słowiańsko-katolickiej, dwa  
pisma płynące z natchnienia rządu rossyjskiego.  
Pierwszém z nich jest półurzędowe wyznanie  
zamiarów Rossyi, napisane z wielkim talentem  
jak wieść niesie przez jednego z bieglejszych  
dyplomatów rossyjskich i umieszczone w pi-  
śmie : *Revue de deux Mondes* z 1go Stycznia b. r.

Pomimo całego talentu i przebiegłości pisarza, wystrzela w niém niesłychana pycha, nikczemne służalstwo cerkwi dla władzy świeckiej, bezzasadne uroszczenie do dziedzictwa cesarstwa rzymskiego. W niém rząd rossyjski, biegle i zdradliwie korzystając z zaburzeń mącących dziś Europę, rzuca jawnie rękawicę całemu Kościołowi katolickiemu, całej cywilizacyi, wszystkiemu co ludzkość katolicka wiekową pracą zdobyła a nad wszystko to wynosi samodziernstwo rządu rossyjskiego, utrzymujące żelazną prawicą ludy swe w grobowym pokoju, a cerkiew w zamartwiałej nieruchomości. Niesłychany cynizm tego pisma wywołał liczne odpowiedzi różnych czasowych pism francuzkich, które zbytecznem by było wymieniać. Drugiem pismem jest wzwyż wzmiankowany list patryarchów wschodnich, którego tłómaczenie francuzkie zaczął głosić dziennik *Moniteur Catholique* prawie współcześnie z wydaniem innego tłómaczenia, puszczonego w obieg za sprawą samychże Rossyan. W tém ostatniem zamieszczono list encykliczny Papieża. Snadź rążąca sprzeczność ducha dwóch tych listów,

zniewoliła *Sturdze* do przydania przedmowy, którą zacząwszy oświadczeniem że już od Soboru Florenckiego dwa sporne Kościoły w pokoju obok siebie stały, jak gdyby oboja strona cicho na *przymierze Boże* była przyzwoliła, zaraz o parę kart niżej, gorzkość, uniesienia i drażliwość cechujące list patryarszy, usiłuje wytlómaczyć napadami latynizmu na prawosławie, które następnie, listowi papieżkiemu, jak sam wyznaje, pełnemu słodyczy i pokoju, mają nadawać tło gwałtownej nieprzyjaźni. Słodycz zaś wyrażen encykliki papieżkiej przypisuje temu, że napaść zawsze przybierać się musi w miłe kształty. Biedna i smutna loika urzędowego bogosłowa, dowodząca jak tam już zamarło nawet poczucie ducha chrześcijańskiego, pokazująca widomie, że niepodobna bronić fałszu bez wpadnięcia w kłamstwo.

Obecnie sprawa słowiańska zajmuje wiele umysłów na Zachodzie, i kazanie O. Lacordaire trzeba uważać za wyraz tego zajęcia się, lubo ono nie objęło jój całej, ani nawet o ile ona wedle wzmiankowanych wyżej programatów, ma się rozwijać w Paryżu.

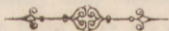
Do najważniejszych wypadków całego tego ruchu, należy rozjaśnienie zadania słowiańskiego. Dla każdego szczerego Słowianina są dzisiaj dwa jeno obozy : myśl katolicka z zachowaniem z resztą całkowitem obrządku słowiańskiego, a następnie swobody, cywilizacya i rozwój społeczny Europejski; lub też schyzma, a z nią duchowa i polityczna niewola pod rządem rossyjskim. W pierwszym rozwijanie się swobodne każdej narodowości; w drugim wsiąknięcie wszystkich i przyduszenie przez narodowość rossyjską. Federacya słowiańska pod sztandarem katolicyzmu słowiańskiego, lub jedność pod ciężkim despotyzmem Rossyi. Krom tych dwóch sztandarów, innego niema. Niech więc ludzie wyżsi, starsi bracia rodziny słowiańskiej, mogący przeważnie wpływać na jej losy, dobrze rzecz tę rozważają, a dopóki czas jeszcze, niech się nie wahają stanąć pod znamieniem prawdy, na tej drodze służyć Bogu i swemu narodowi. Dając na świat kazanie O. Lacordaire, rzucamy społem ten wyzew do serc słowiańskich, i ufamy że ich serca poczują i zrozumieją słowa z serca płynące, a rozpali-



wszy się ogniem miłości Bożej, miłości prawdy  
i sprawiedliwości, spodem a gorliwie zdążać  
będą do wysokich przeznaczeń, naszemu ple-  
mieniu opatrzenie wskazanych.

## RUSIN Z NAD SŁUCZY,

Katolik wschodnio-słowiańskiego obrządku.





Christus dilexit Ecclesiam et tradidit  
se ipsum pro ea.

Chrystus umiłował Kościół i wydał  
się za niego.

#### PRZEWIELEBNY PASTERZU, MILI BRACIA!

Gdybym miał rzecz do Zgromadzenia niewierzących, winienbym dowodzić słów któreście tylko co słyszeli, to jest że Chrystus umiłował Kościół aż do wydania się zań. Niewierzący bowiem nie tylko nie mniema, aby Kościół zasługiwał na podobną pomoc Bożą, ale go ma za ustanowienie czysto ludzkie. Nie uważa go nawet za największe z dzieł ludzkich, ponieważ od tylu wieków niedowiarstwo sili się na zburzenie tego gmachu, a następnie nie uznaje go za dobry i korzystny dla rodu ludzkiego.

Ale dzisiaj, najmilsi moi Bracia, jeśli się nie myślę, przemawiam do Zgromadzenia Chrześcian, które nie wymaga odemnie podobnych dowodów i raczej należy mi przedstawić mu, co ma czynić aby Kościół kochało i służyło mu, a niżeli usprawiedliwiać miłość dłań Bożą.

Zaczem przedmiotem niniejszej nauki, będzie badanie tego co każdy z nas szczegółowo, i co wszyscy razem czynić powinniśmy, dla kochania Kościoła i służenia mu. A to śledzenie posłuży nam za naturalny wstęp do dzieła przedstawionego obecnie waszemu miłosierdziu, to jest: Założenia Kaplicy greko-słowiańsko-katolickiej w murach naszej stolicy.

Owoż powiadam, że nie możemy lepiej służyć Kościołowi i doskonałej okazać mu naszą miłość jak kiedy pracować będziemy nad jego upowszechnieniem, to jest dla jego katolicyzmu, i następnie, że sprawa którą wam przedstawiamy jest prawdziwem i użytecznem narzędziem ku tej pracy, że przeto wspierając ją przyczynicie się rzeczywiście do Katolicyzmu Kościoła. I to jest podział niniejszej nauki.

Godnem to jest zastanowienia, mili Bracia, że Kościół od początku swego istnienia jedno tylko przyjął miano. Wprawdzie spiewa on w Nicejskiem wyznaniu wiary, że jest jeden, święty, powszechny (katolicki) i apostolski, w innych miejscach przybiera jeszcze nazwanie, rzymskiego; ale jednak jego miano, jego imie jedyne, jego imie jednem słowem wyrażone jest: **KOŚCIOŁ KATOLICKI**. — Po wszystkich miejscach ziemi zapytaj go, jak się zowie? odpowie zawsze jednym tym wyrazem: *Jestem Kościołem Katolickim.*

Jako zaś wszystko w Kościele równie jak w naturze jest dokładne, jako wszystko jest matematyczne w prawdzie tak nadprzyrodzonej jak i naturalnej, także niewątpliwie Kościół musiał mieć powody przenosząc nad wszystkie nazwiska któremi mógł się przezwąć, miano katolickiego, co znaczy z greckiego powszechny. Bo też to znamie powszechności jest cechą istotną prawdy, cechą istotną miłości, cechą potęgi nadludzkiej.

A naprzód prawda jest powszechną -- to jej znamie istotne, znamie najwybitniejsze ze wszystkich. Zaiste ma ona ich bardzo wiele, atoli w każdej rzeczy zwykle jest pewne znamie górujące nad innymi. Owoż taką cechą główną prawdy jest jej powszechność, i przeciwnie cechą wybitną wszystkiego co nie jest prawdą jest jego szczególność, jest szczególowość. Wszystko powszechne jest prawdą, wszystko szczególne jeśli nie jest, to przynajmniej może być fałszem, i nie ma znamienia prawdy.

Bo w rzeczy samej prawda jest to co jest, o ile jest widziane rozumem. — Co zaś istnieje wszędzie jest prawdziwe i wszędzie pewne że jest. — Jako zaś Bóg jest prawdą czyli jestestwem najdoskonalszém, przeto Bóg jest też jestestwem powszechném, zapelniającém wszystko, wszędzie przytomném, wszystkiemu dającém istnienie, do tyła, że najdrobniejszej nawet istoty nie można pojąć bez tego jestestwa powszechnego, bez tego początku który ją wydał.

Naszemu duchowi także, Bracia moi, własném

jest znamie powszechności, dlatego jedynie, że ma zdolność znania prawdy. Nie ogranicza go czas ani miejsce, rzeczywistość przedstawiająca się jego oku nie kładzie, jak zwierzęciu, krańców jego widzeniu. Duch wybiega po za granice czasu, wybrzeża wszystkie miejsca. Jest on powszechny ze swojej istoty. Wstrzymać go, ograniczyć go za obrębem nieskończoności niepodobna. Bo sama jeno nieskończoność jest krańcem dla ducha — bo w przedmiocie ku któremu zmierza może on przejrzeć nieskończoność. — Nie jest on nieskończonym bezwzględnie, ale poznawając nieskończoność, ma w sobie jakąś wszechprzeźrzenność. Tak więc, bracia moi, chceć ducha ograniczyć, nakazać mu aby się zatrzymał gdzie po za obrębem nieskończoności, próżny mozoł. — On się nie wstrzyma, biedz będzie bezustannie a nawet po wyjściu z niepełnego widokręgu doczesności, kiedy wpłynie, podobny silnemu i ozdobnemu okrętowi, w prawdziwy ocean, już i teraz go unoszący, którego ma on już poczucie i początkowe widzenie, ale go jeszcze w całku nie ogarnął. Kiedy na tój bezbrzeżnej przestrzeni rozwinie wszystkie żagle, bez wątpienia nie posiadzie go tak jak go Bóg posiada i to jest z wiary katolickiej, atoli biedz naprzód nie ustanie i nie wstrzyma się nigdy i nie będzie dnia ani godziny w którejby Bóg mu rzekł: Dosyć, synu, wstrzymaj się i odpocznij! Duch w nieskończoności nie będzie miał spoczynku właśnie dlatego, aby ciąglego spoczynku używał. Bo ten bieg jego, ta że-

gluga wiatrem nieskończoności gnana, a przecie nigdy wyrzeża nie sięgająca, to jego pokój! to jego chwala! — Ten bieg jedynie zdoła zaspokoić ową możebność nieskończoności, która w nim jest. — I nie będzie innej różnicy pomiędzy istotnem nieskończonem a nim, krom tej, że Bóg nie postępuje w nieskończoności, ponieważ sam nią jest, a człowiek bezustannie w niej iść będzie, ponieważ nią nie jest.

Jeśli zatem takie jest, mili bracia, pojęcie naszego ducha, jakkolwiek pozornie słabym się on zdaje, przekonać się z tego możecie, że prawda jest głównie powszechną.

Zaczém Kościół katolicki przynosząc nam prawdę, dając nam ją w posiadanie, i to prawdę najwyższą jaką tu na ziemi znać i posiadać możemy, jest tém samém najistotniéj powszechny ze swego przedmiotu, najistotniéj powszechny ze swych skutków — bo jest prawdą.

Ale nadto Kościół jest jeszcze miłością. Jako zaś szczególność, osobistość jest zabójstwem prawdy, tak daleko więcéj jeszcze jest ona zabójstwem miłości.

Cóż jest bowiem, mili Bracia, brak miłości? Jest to być dla siebie samego, jest to urzeczywistnić owe sławne godło, którego nikomu nie przypisuję, bo nie wierzę aby w XIX wieku, znalazł się człowiek któryby mógł je wyrzec; a lubo tak twierdzą niektórzy, ja temu przeczę — owo słynne zdanie: « *Każdy u siebie, każdy dla siebie!* » bo

to jest właśnie treść szatańska, fizycznie i metafizycznie doskonała, czystego samoistwa. Owóż jeśli samoistwem jest być w sobie i u siebie, to być poza sobą, być dla drugich, żyć dla drugich, jest prawdziwem określeniem miłości. Ponieważ zaś Kościół podaje nam najwyższą i najdoskonalszą ze wszystkich miłości, przeto i z tego względu jest on powszechnym.

I jakże! tożby Kościół miał kłaść granice rozprzestrzenianiu dóbr nam udzielonych, do któregośmy obowiązani? Jakto! toż prawda byłaby dana nam, nam samym jedynie, nie zaś z warunkiem udzielania jój i szerzenia na innych? Ależ to tak jest niepodobnem, że nawet szerzenie błędu jest rzeczą naturalną w człowieku; nikt bez wyjątku nie zdoła zamknąć w sobie tego co za prawdę trzyma.

Wy znacie, mili Bracia, wzajemne niechęci, jakie tu na ziemi roznieca wśród nas różność mniemań, w rzeczach nawet niewielkiej wagi. Niestety! żyjemy w czasach, w których dowodzić wam tego niepotrzeba. Znajdzieli się człowiek jakkolwiek dobry, roztropny, zacny, niepodzielający w czembądź naszych mniemań, w którymbyśmy zaraz nieupatrowali jakich zbrodni? A lubo nader boleśny jest ten instynkt, ma on wszakże w sobie coś prawowitego i wielkiego, bo wypływa z uczucia żeśmy powinni wszyscy żyć we wspólnej harmonii, w spojeniu jednakich myśli, bo tylko w jedną prawdę wierzymy, a więc oburzamy się, na-



potkawszy człowieka, poważającego się stawić opór prawdzie, przez nas jak wierzymy, posiadanej. Przeto też najsilniejsze węzły, najstalsze przyjaźni, nie zdołają ostać się tej różności mniemań. Najmilsze nawet węzły, kiedy zkądkolwiek takie rozerwania umysłów zawieją, nie wytrzymają tej przemiany mniemań. Oziębiamy się one powoli, potem zwalniamy, wreszcie pękają zupełnie i po jakimś czasie, dziwią się ludzie, że osoby tak czule się kochające, już są prawie obcami sobie, dla tego tylko, że jedno mniemanie je rozdzieliło, otworzyło pomiędzy nimi otchłań będącą niby nieskończonością rozdziału.

Kościół przeto w samejże miłości ma prozelityzm bez granic, jest i tu zatem powszechny.

Wreszcie powszechność jest znamieniem nadludzkiej potęgi. Nie brak bowiem na ziemi rozlicznych sił opór stawiających szerzeniu myśli i prawdy. Jest szal wyosobienia się albo szczególności osobistej; szal wyszczególnienia narodowego i szal wyszczególnienia samodzielnego.

Powiadam szal szczególności osobistej. Człowiek ma własne myśli, wyrobił on je nie wiem jak w ciągu swojego żywota i zcierpieć nie może aby cokolwiek bądź nie było jego myślą. Przeto też, jakiem rzekł przed chwilą, wysiła on całą potęgę swych zdolności, aby przeszkodzić szerzeniu się myśli obcych, szerzeniu się prawdy. Zaczém, mili Bracia, każdy mędrzec, każdy profesor, każdy

człowiek który spłodził myśl, nie szczędzi żadnej pracy, buduje na około siebie warownią, wzmacnia ją bezustannie i nie dopuszcza do niej wstępu prawdzie katolickiej czyli powszechniej.

Następnie jest szal, wyszczególnienia narodowego. Naród, dzisiaj dla pokrycia wspólności narodowej, Bóg wie, jaką formą oderwaną, i nieobjętą, przewzany państwem: — miasto wyznania że naród tośmy my, są tacy którzy wmawiają w nas, że po za nami, którzy stanowimy naród, jest coś wzniolejszego, najwyższego, szczególnego, co posiada wszystkie nasze prawa, nawet nam je zaprzeczając — co przechrzczono owém szczególném, oderwaném, nieodgadnioném mianem, państwa. Owoż, Bracia moi, naród, gdy się go uważa z pewnego stanowiska w którym się jego jedność skupia, potrzebuje się oddzielić, mieć swą prawdę, zamknąć się nawet w sobie i bronić swych myśli jako swe bogi domowe, jako swoją osobistość, a nawet jako swoją narodowość. On usiłuje mówić: ja państwo, ja naród, ja lud francuzki, jam nie jest gromadą jedno ciało, ale zbiorem, bractwem dusz. Że zaś nie masz dusz bez myśli, jako więc są ciała francuzkie i dusze francuzkie, tak też są i myśli francuzkie. A ktokolwiek na nie godzi, zadaje cios nie już samój ziemi naszej, nie samym jeno ciałom naszym, nie samym nawet duszom naszym, ale temu co jest ich wyrażeniem, nastaje na ich działalność, na owoc ich od wieków istniejący i stanowiący wszystko cośmy jeno szczególnego, osobi-

stego wydali na świat, na nasz duch, duch francuzki, nasz duch dziedziczny.

Zaczem myśli są także naszym narodem, naszymi duszami, naszymi ciałami, naszym krajem. A jako nikomu nie wolno przekroczyć granic naszej ziemi, nieuszanowawszy wprzód znamion naszej potęgi, tak równie biada temu kto by się poważał przekroczyć posiadłości naszych myśli i śmiał narzucać nam inne. Zuchwalszy to byłby gwałciciel i bluźnierca nad tego któryby ostrzem miecza odciął nam część kraju. Bo myśli narodowe to więcej jak prowincya jaka, to lud cały, to jego jedność, wieczność, i wysoka dostojność jego żywota.

Oto szal nieuleczony, który mniej lub więcej objawiał się po wszystkie czasy i którego dziś jeszcze jesteśmy świadkami. Ponieważ zaś nic nie ma potężniejszego nad wielki naród, przeto też najtrudniejszą rzeczą było zaprowadzenie na ziemi prawdy katolickiej, należącey do wszystkich narodów, nieograniczoney górami ani rzekami. Prawdy o którejby wyrzec nie można było, jako o onych które podrzeźniał Pascal: *Prawdy z téj strony Pireneów, błędy z tamtéj strony!* Owoż prawdziwie istotnie katolickiej należało tu na ziemi stworzyć rzeczywistość, zająć obszary także katolickie, dotykalnie katolickie, widocznie katolickie, niewzruszenie katolickie; a to pomimo wszystkich mędrców, pomimo wszystkich władców, pomimo wszystkich narodów, pomimo wszystkich myśli

mianych za szlachetne, były-li one takimi lub nie, należało tego dopełnić, inaczej nie byłoby Chrystusa, nie byłoby Kościoła.

To też najodleglejsza duchowna starożytność w przepowiedniach swych o Kościele, wyobrażała go zawsze pod tą przedziwną postacią powszechności. Kiedy natchnienie Boże oświecało widnokrąg i przedłużało wzrok proroków ciasnych dolin Judejskich, po za krańce czasu obecnego, widzieli oni z daleka, wedle ich przepysznego wyrażenia « rozszerzające się namioty Jakuba i godła Izraela. » Tak i ów prorok przyzwany na pustynią aby złorzeczył ludowi hebrajskiemu, nie mógł tego uczynić, bo już z dala upatrywał wszystkie narody ziemi hołdujące berłu tych przechodniów, tych podróżnych pustyni a kuszone darami i pogróżkami, rzekł : « Nie mogę złorzeczyć czemu Bóg błogosławił... Wzlecieć możesz o Izraelu, bo twe godła będą w poszanowaniu. » Takimi były proroctwa. Przyjdzie czas kiedy wszystkie narody będą powołane, kiedy kościół Jeruzalimski, lubo zawsze jedyny, wzruszy się, rozmnoży, okaże się wszędzie, kiedy po wszystkich miejscach czcić będą Boga w duchu i prawdzie. Przeto też kiedy Chrystus dla sprawdzenia ich i objawienia prawdy przelewał przenajświętszą krew swoją, w jedném szczególném miejscu ziemi, dając ostatnią naukę uczniom swym, mówił : « *euntes idźcie docete omnes gentes*, idźcie i nauczajcie wszystkie ludy. « Idźcie nie czekajcie ich, nie czekajcie aż biedni

« szukać was przyjdą, nie czekajcie aż ludy nie-  
 « znające mojego imienia rzekną wam : gdzie jest  
 « Chrystus umarły i zmartwychpowstały? Po ma-  
 « lęj chwili na to wam jeno danéj, abyście w niéj  
 « otrzymali ducha siły, ducha podróźnych i mę-  
 « czenników, po téj chwili idźcie, rozproszcie się  
 « — przepowiadajcie, nie oglądajcie się na żadne  
 « rozkazy. Wydadzą was książętom i starszym  
 « narodów, owóz nie myślcie nawet co im odpo-  
 « wiadać będziecie, bo ja, duch żywota, duch  
 « siły, mówić będę przez wasze usta. Granice  
 « państw powalą się, góry się unią, sprzysiężenia  
 « spelzną na niczém, wy zaznacie ciężkich utra-  
 « pień i mąk śmiertelnych, ale ufajcie jam świat  
 « zwyciężył! » Od téj chwili świat jest katolicki.

I Apostołowie i uczniowie rozplomienieni tą  
 wiarą, od téj chwili jak to widzimy z Pisma Ś.  
 wzięli nazwisko Kościoła Katolickiego. Było ich  
 dwunastu, a już byli Kościołem Katolickim. Dla  
 czego? Ponieważ niewylączali zeń nikogo, ponie-  
 waż powoływali wszystkich, ponieważ byli pe-  
 wnymi że sam Bóg dla katolicyzmu pracować  
 będzie i zdziała go. I w rzeczy saméj nawrócili  
 świat rzymski, nawrócili świat barbarzyński, a  
 odkąd przed trzema wiekami nowe światy odkryły  
 się działalności rodu ludzkiego, już i ich część nie-  
 małą nawrócili.

A przecież dzieło jeszcze nieskończone. Wielkie  
 znamie powszechności, ten przedniejszy a właściwy  
 znak Kościoła, którego żadna inna społeczność

duchowna lub świecka nigdy osiąść niezdola; znak ten lubo zawsze istnący w Kościele, atoli nie jest w nim jeszcze w całej pełni. Istnieje on : we wszystkich narodach, pod wszystkimi rządami i pod wszystkimi klimatami jest Kościół Katolicki lub przynajmniej części jego. On jeden ma ten przywilej. Grek jest niby obwarowany swoim krajem tam gdzie przebywali jego Ojcowie. Grek to jest Rossyanin, lub człowiek wschodni z Turcyi Europejskiej lub Azyatyckiej. Nie widzieliście Greków, widzieliście Kozaków, aleście Greków niewidzieli. Widzieliście zwycięzkie cudzoziemskie zbrojne hufce, wkraczające do naszego kraju. One domagały się od nas pieniędzy ale żadnej prawdy nam nie zostawiły. Uniosły nasze pieniądze ale naszych prawd nieuniosły. Widzieliście przed kilku wiekami Muzułmanów sięgających brzegów Renu, a później przycierających aż pod mury Wiedeńskie, gdzie ich oczekiwała polska prawica Sobieskiego aby dokonać ich złamania, na które Zachód tylekroć wysiłał się i z którego już więcej nie powstałi.

I gdzież jest zabytek jaki Islamizmu, któryby wam w strasliwym wylewie swym Islam zostawił? Gdzież jest w naszej ziemi by jeden wierny Chrześcianin któryby został nawrócony do prawa Mahometa? od dwunastu wieków potężnej, orężnej przewagi Mahometa znajdziez-li się gdzie jeden taki? Tam gdzie jego oręż władał, gdzie się rozlewało plemię muzułmańskie, tam Islamizm się osadowiał, ale jak skoro powódz zwycięstwa w tył go

cofała, tak równie i powódź błędu odstępowała. Walka zakreślała granice tego państwa duchownego.

Gdzie jest prawda Budyzmu? Widzieliście-li Bonzów? Jeden czy dwaj przybyli do Anglii aby tam szukać prawdy. Jest-li Bonz jaki, któryby w tych czasach wolności naszej Europy pomyślał nawet o przyniesieniu nam swojego Kościoła, swojej sekty, tego w co wierzy jako w prawdę? Znajdziez-li się bałwochwalca jaki, któryby śmiał wśród nas rozbić swoje namioty? Jeśli mi zechcecie mówić o protestantyzmie, jeśli powiecie że anglikanizm rozsiewa tu i owdzie po całym świecie ziarno swęj nauki, przyznam wam, ale społem zapytam, pokażcie mi by jedno miejsce gdzieby Kościół anglikański był w zupełności swego urzędzenia tam, gdzie niewładnie potęgą swoich okrętów? O! jeśliście czytali choć maluczko roczniki szerzenia wiary, wiedzieć musicie, czem jest owa napuszona propaganda, podejmowana tak ogromnym kosztem pieniężnym.

Zaiste, bracia moi, duch jeno poświęcenia się, miłość z Boga światło biorąca, zasiewają i rozprzeszczerniają prawdę; żadna potęga ludzka niepotrafi jęj szerzyć i nadać jęj miana i znamienia powszechności. Do tyla że nawet w krajach w których nowoczesne odszczepieństwa przewagę odniosły, a mówię tu o protestantyzmie, Bóg, na świadectwo powszechności Kościoła swojego zachował tam nie tylko oddzielne i osobiste jego szczątki, ale

nadto chciał, aby przy każdym z wielkich narodów protestanckich, w samym łonie jego, był cały lud katolicki.

I tak do owój wielkiej i potężnej Anglii przykuł Bóg od trzech wieków Irlandią, Irlandią katolicką, Irlandią prześladowaną, Irlandią ogłodzoną a przecie zawsze czuwającą i gotową, Irlandią rozsyłającą po całej ziemi nadmiar swój wiary w missyjonarzach, z których wielu, jeśli się niemyłę, jest tu obecnych przed wami z krzyżem apostolskim i Jezusowym na piersiach.

Jeśli się spoglądniecie na Niemcy, na Prussy, cóż ujrzycie? Oto próżne wysilenia, chytrego, przebiegłego a walecznego Fryderyka IIgo dla utworzenia Państwa czysto protestanckiego. I cóż? musiał spotkać na drodze swój bohaterską ludność Nadreńską, o której serca, równie wielkie i silne jak te piękne skały nadreńskie, nieruchome a zachwycające, które wielu z was podziwiać mogło, rozkruszyły się wszystkie wysiłki jego protestanckiej wiekowej polityki. A tak Prussy na krańcach zachodnich swojego państwa spotkały Westfalią i Xięstwa Nadreńskie, z drugiej zaś strony Szląsk. Bóg pozwolił aby duma ich przeważyła na Wschodzie i na Zachodzie, dla wszczępienia w ich łono dwóch wielkich ludów katolickich, a przeto nie dozwolił wyrzec, że na ziemi jest by jedno wielkie państwo wyłącznie protestanckie.

Rossyi także, w chwili właśnie kiedy ona ostatecznie rozszerzała Carstwo Piotra Igo, Bóg dał siłę



przeżożenia bohaterskiego, niepodległego narodu i zawładnienia nim. Zapewne Polska została ujarzmioną dla wielu powodów nam niewiadomych, ale wśród tych, niebaczna Rossya niedojrzała, że gdyby niezagarnęła Polski, byłoby pod słońcem jedno wielkie państwo czysto heretyckie, i nędznica, darujcie mi wyrażenie, porwała ten lud, przykuła do swych członków, wcieliła go w siebie, i myślała, że Bóg wydawszy jęj na pastwę państwo ziemskie, wyda też równie i państwo Boskie, i że jak zgniotła polskie rycerstwo, tak też zgniecie i jęj wiarę. Ale w tém za nadto liczyła na piekło. Dotąd Duch Ś. niebronił kraju polskiego, wydał go; ale ochronił narodowość polską w tém co ona ma największego i najdroższego. Chwała jęj za to, chwała niech będzie Bogu!!!

Widzicie przeto, bracia moi, żeśmy bronili zasady katolickiej, nietylko przez missyje, aleśmy jęj bronili w naszj Europe, wnikając w każde państwo nawet protestanckie lub schyzmatyckie, jak dyament wskorupia się w powłokę która go obłoczy. Państwo ziemskie to powłoka; społeczność katolicka to perła, to kosztowny dyament. A gdy nadejdzie dzień spełnienia wyroków Bożych, powłoka zostanie zdruzgotaną, drogi kamień na jaw wystąpi, i te wielkie narody powrócą katolickie jakimi niegdys były.

Okazawszy wam jak wielką cenę przywiązywać powinniśmy, do powszechności Kościoła, jak nią ciągle zajmować się powinniśmy, zachęte dając

missyonarzom, powierzając im wasze dzieci, udzielając części majątności waszych, byle jeno rozszerzać namioty Izraela; obaczmy teraz, jest-li jaki szczególny środek przyczynienia się do tego rozprzestrzenienia powszechności świętego rzymskiego Kościoła, w dziele które mam wam polecać.

Bracia moi! Nic nie masz bardziej uczącego jak badanie plemion; bo wszystkie plemiona wychodzą z głębokich tajemnych widoków Bożych. Plemie, to człowiek zbiorowy, który zaległ pewne obszary, wyrobił w sobie pewien charakter, stworzył na świecie pewien potok dziejowy, który ciążył już lub ciężać będzie na szali doczesnych przeznaczeń postanowionych od Boga.

Owoż nasza Chrześcijańska Europa z woli Bożej dostała się w podział trzem głównie plemionom. Plemie Celtyckie, pod różnemi nazwaniami i w rozlicznych gałęziach zajęło Włochy, Francją i Hiszpanią: Plemie Germańskie załało środek Europy, zwany dziś Niemcami, a może ono do siebie zaliczać, lubo nie całą masę, znaczną wszakże część ludności angielskiej. Wreszcie po za plemieniami celtyckiem i germańkiem, resztę pięknych przestworów tego uroczego półwyspu który zowiemy Europą, zaległo szeroko plemie słowiańskie, liczące przeszło 80,000,000 ludu. Około połowy IX

wieku, plemie to, za sprawą SS. Apostołów Cyryla i Methodysza, zostało nawrócone do Wiary Chrześcijańskiej katolickiej w obrządku greckim; a z upływem czasu, rozdzieliło się między Kościół katolicki łaciński i grecki schizmatyczny; część wszakże jedna tego ostatniego, pomna stariej jedności katolickiej, dobrowolnie do niej wróciła, i zwaną była Kościołem ruskim albo unickim, albo wreszcie, szczególnie w tych ostatnich czasach, Kościołem greko-słowiańsko-katolickim. Czechy, Polska, Szląsk, Krocacya, Styrya, Karyntya, Karniolia, Dalmacya i inne są w całku lub w większej części katolicko-łacińskie, i zawierają około 20,000,000; Rossya, Ruś, Bulgaria, Serbia, Czarnogóra, Bośnia i inne są znowu w całku, lub w większej części greko-schizmatyczne i liczą do 58,000,000. Wreszcie ten Kościół greko-słowiańsko-katolicki przeszło 8,000,000 ludu niegdyś liczący, po większej części złożony z Rusinów, chowa wiarę katolicką, z obrządkiem greckim w języku słowiańskim. Dla czego i zwano go Greko-unickim albo zjednoczonym, my go zaś zwiemy właściwiej greko-słowiańsko-katolickim.

Niedawno jeszcze te 8 milionow ludzi, boską szczególną opatrnością zachowanych w pośród gałęzi Słowian katolickiej, łacińskiej i schizmatycznej greckiej, obrzędem naddziadów, spokojnie czcili Boga w własnych eparchiach. Ręka gwałtowna której mianować niepotrzebuję, bo ją zna i ukazuje świat cały, ręka gwałtowna wysunęła się z pod cesar-

skiego płaszcza. Co na ziemi najświętsze po dostojności Boskiej, powaga ludzka u szczytu swęj godności, poruczona dla zapewnienia jedności ludom, dla strzeżenia ich praw, czuwania nad świętością ich obyczajów, nad prawdami ich podań, a nawet gdyby ludy te w zamęt błędu popadły, dla niesienia im prawdy przewagą zdrowej rady, przekonania, a nie na to, aby ich wyrwać przemocą władzy z łona nawet samego błędu; która udzieloną została od Boga dla niesienia prawdy, dla niesienia dobra, ale niesienia ich drogą dobra i prawdy, to jest: drogą poświęcenia, przepowiadania, przekonywania apostołskiego. O! zaiste, nic okropniejszego niema na ziemi nad skalenie dobra i prawdy, ściąganiem na nie ślepěj, ojcobójczėj i krwawėj ręki. Jest to tém samém czemby było nawrócenie Chrześcian na Mahometanów, i, miasto podjęcia śmierci za prawdę, byłoby podawanie jēj ze sztyletem w rękę, wołając na swych braci: jeśli nie wierzysz jak ja, umieraj!

Tak wołali rewolucyoniści z czasów o których nie potrzebuję wspominać: « braterstwo lub śmierć! » Mielliśmy w ohydzie bracia moi, potępialiśmy w rewolucyonistach te obrzydliwe zdania. Niepojmowaliśmy, aby braterstwo, jeśli ono jest rzeczą świętą, miało być narzucane groźbą śmierci z ręki kata. Braterstwo jeśli jest prawdą, to własną mocą narzuca się. Jeśli wam jestem bratem, kochać mnie jako bracia będziecie, bo poczujecie że braterstwo jest sprawiedliwe, jest prawdą; ale jeśli go niepo-

czujecie, wasza w tém a nie moja wina. Braterstwo! wypisywać go po ścianach niéma potrzeby, jeśli go w sercach niéma, napisy go nie rozniecą!

Owoż, bracia moi, ręka o której wzmiankowałem, wysunęła się z pod płaszcza cesarskiego, ujęła 5,000,000 ludzi, wierzących tak jak wierzyli ich Ojcowie z IXgo wieku, będących krwią z krwi Kościoła katolickiego. Kościół katolicki uszanował ich język, ich obrzędy, pozwolił im przełożyć Pismo Święte na ich słowiański język, dozwolił im mianować Jezusa Chrystusa ich ojczystą mową. Bo wreszcie Rzym to był latynizm w swoim własnie ognisku. I latynizm niósł współczucie téj wzniosłej słabości narodów własnym językiem mówiących. I jak Chrystus chciał, aby Boski napis Jego potępienia, był wypisany trzema językami: greckim, łacińskim i hebrajskim, ponieważ one wyobrażały wszystkie języki, niejako języki świata całego, tak Kościół naśladowując pobłażliwości Chrystusa wyrzeźbił na drzewie Kalwaryi, uczcił równie język słowiański i pozwolił tym ludom modlić się, czcić, uwielbiać i dzięki składać Bogu mową słowiańską a katolicką.

Owoż władzca narodu któremu spadek, owoce zwycięstw, wypadki, wydały owe 5,000,000 ludzi, pochwycił je, z nich sobie igraszkę sprawił, posłał żołnierzy których przeznaczeniem jest ściagać złoczyńców i nieprzyjaciół Ojczyzny, posłał ich przeciwko spokojnym pasterzom, cichym kapłanom na swych probostwach siedzącym, z rozkazem niesie-

nia im śmierci a śmierci okrutnej i sromotnej, jeśli nie zechcą przyjąć odstępstwa, wcielić się w wielkie ciało Kościoła cesarskiego, greckiego, prawosławnego. O! gdyby on istotnie był prawosławnym, nieprześladowałby, bo prawosławie szerzy się apostołstwem a nie prześladowaniem.

Wreszcie te 5,000,000 uchyliło swe głowy. W Bogu, w czasie, w modlitwie a nie w rokoszach pokładając ufność, oczekują sądu Bożego, niekiedy tu w czasie dopełniającego się. 3,000,000 zaś ich braci w Węgrzech, w Galicyi i w Polsce nawet, podzieleni na ośm dyecezyi niby zaród przyszłości, dzięki Bogu najwyższemu, zachowują jeszcze swój greko-słowiańsko-katolicki obrządek.

Więc „bracia moi, o cóż was prosimy? oto, abyście miłosierdziem waszem przynieśli pociechę temu zgorszeniu które ostatnimi czasy napiętnowało Europę. Bo zważcie, że jedynym Europejskim krajem gdzie jeszcze krwawe prześladowanie trwa, a to jest chlubą naszego wieku, jest kraj o którym mówiłem; i to jest rzecz tak okropna, że mi zgroza niedopuszcza nazwiska jego wymienić. Anglia zrzekła się prześladowania, Holandia zrzekła się prześladowania, Szwecya zrzekła się prześladowania, wszystkie kraje Europejskie zrzekły się krwawych prześladowań. W sporach rozdzielających narody Europejskie, zgodziły się one już więcej nie szermierować krwią, ale dopuścić prawdzie aby walczyła jedynie orężem i siłą swój prawdziwości. Na całym świecie po podbiciu Ameryki przez Eu-

ropę, niema jeno cztery kraje gdzie jeszcze krwawe prześladowania trwają, a te są: Japonia, Chiny, Kochinchina i kraj którego mianować nie mogę, bo jest Europejskim; wymienić go byłoby zbyt wielką zniewagą. Japonia, Chiny, Kochinchina i ten nieszczęśliwy i oplakany kraj!

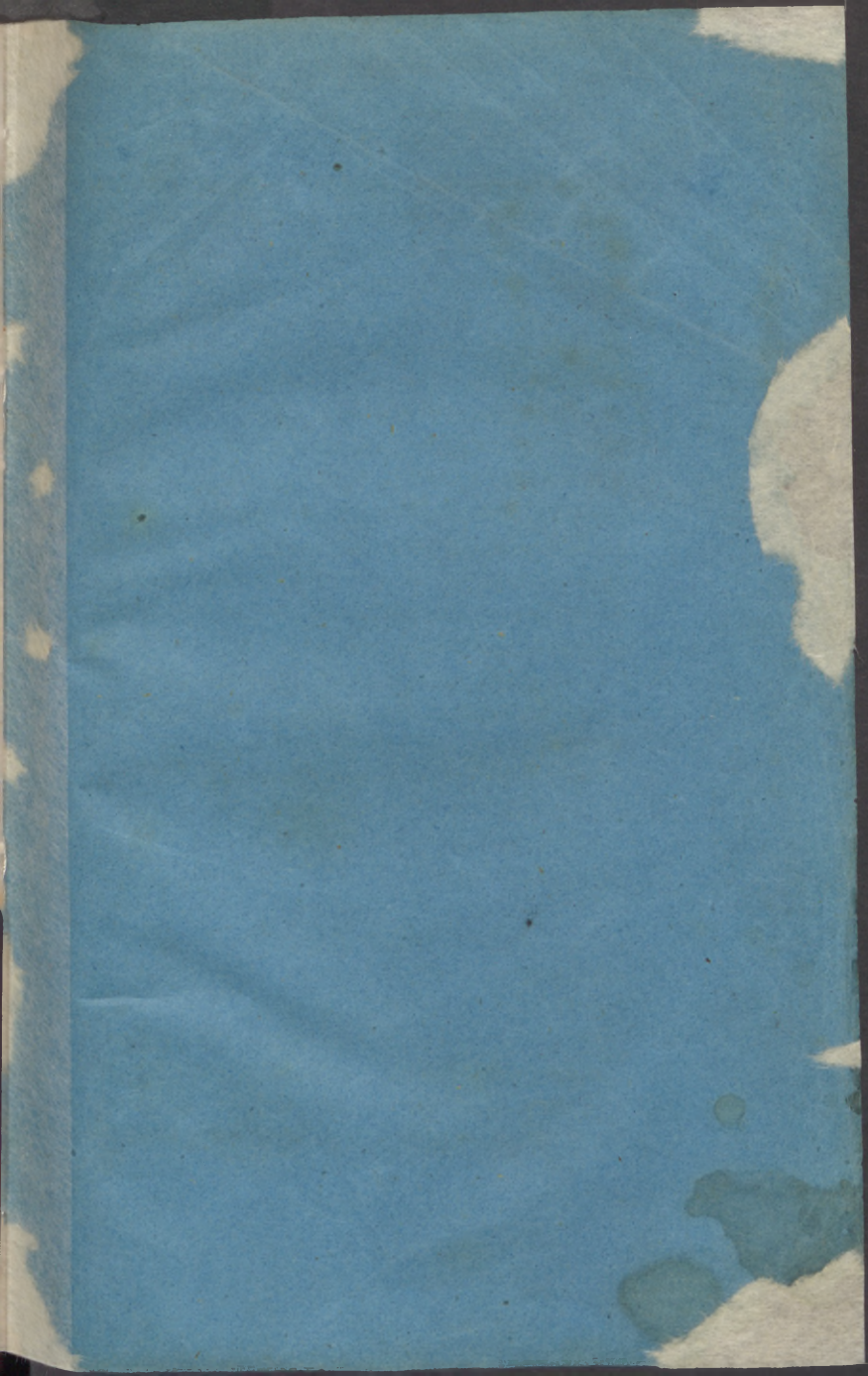
W obec więc téj hańby która skalala Europę domagam się od was wynagrodzenia, od was Francuzi XIXgo wieku i Chrześcianie daleko więcej niż racyonalisci. A gdybyście nawet racyonalistami byli, przecie społem z Chrześcianami w tem sobie rękę podając, głosicie tolerancyą cywilną, głosicie wolność sumienia i każdemu z ludzi przyznajecie prawo rozeznania dobrego od złego, prawdy od błędu, w rzeczach religijnych. Przeto, Chrześcianie, czy racyonalisci, zanoszę do was prośbę o zadosyć uczynienie na rzecz tych 5,000,000 ludzi, najokrutniejszym prześladowaniem oderwanych od wiary swych Ojców. I otrzymam to od was, bracia moi, otrzymam to!

Ale cóż uczynimy? co uczynimy? mój Boże! najprostszą rzecz. Co czynimy teraz? Mówimy. Dzięki Bogu! są ziemie wolne; dzięki Bogu! są ludzie wolni. Przedewszystkiem więc temu ludowi nieszczęśliwemu, zwyciężonemu, winniśmy jałmużnę, jeśli się tak rzec godzi, jałmużnę miłości, siły, potęgi naszego słowa wyrzeczonego w kraju wolnym, do ludzi wolnych. Protestujemy zatem w téj Świątyni, przed temi ołtarzami, gdzie spoczywa Baranek bez zmayı, który umarł i nigdy okrom

wają odwleczeniem sprawiedliwości Boskiej, czas, w którym Opatrzność wywyższa człowieka którego ma potępić. Owoż, bracia moi, oddawna już w Chrystyanizmie są rzeczy wywyższone i ludzie wywyższeni ręką Opatrzności. Godzina sprawiedliwości Boskiej w której Bóg ich obali jeszcze nienadeszła. Ale okażmy, że w tę godzinę wierzymy i choćbyśmy zginęli z tą wiarą, chociażbyśmy się mieli zawieść na nią, Chrześcianie, Francuzi, ludzie wolni, ludzie jedną stroną serca czujący prawdziwość słów moich, wierzący czy niewierzący, dopełnijmy naszego obowiązku! Po za dopełnieniem obowiązku nie znam nic coby mogło zaspokoić człowieka, nawet pomyślny skutek. Jaki bądź przeto skutek będzie, tu jest powinność. Tyrania dopełniła swego obowiązku, niechże wolność i Chrystyanizm dopełnią swego. Spuszczam się, polegam na was.







301924

20

